



Maciej Stypułkowski

Podwórko

Maciej Stypułkowski

Podwórko

Maciej Stypułkowski *Podwórko*

Tytuł: Podwórko

Tekst i ilustracje: Maciej Stypułkowski

Wydawca: Wydawnictwo e-bookowo

© Copyright by Maciej Stypułkowski

Wydanie I

ISBN 978-83-7859-215-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Podwórko

Wydawać by się mogło, że po prostu jest i tyle – nic dodać, nic ująć. Ale nie wtedy, kiedy jest się chłopakiem. Wówczas jest jak królestwo. Ma swoje twarde prawo oraz podział wszystkiego i wszystkich. Jest na nim miejsce dla: władców, uprzywilejowanych i wyklętych, policjantów i bandytów, rycerzy i giermków, kowboi i Indian, i innych postaci wziętych z życia, książek, filmów, lub pierwszych stron gazet. Państwo podwórka jest skomplikowane, a zarazem proste. Ma oczywiście swoje miejsce na Ziemi, ale w jednej chwili może być całym kontynentem, lub wyspą skarbów, statkiem kosmicznym, lasem Wilhelma Tell'a i tylko piaskownicą dla małych bąbli. Państwo podwórka ma właściwość rozrastania się w zależności od sytuacji. Najdalej jest do budki z pysznymi lodami Janka, to znaczy pana lodziarza. Wszystkie dzieci o nim tak mówią ale pan Janek nie gniewa się. Obok budki z lodami stoi wśród bżów stary, drewniany dom, w którym mieszka równie stara kobieta, z niemłoda już córką. One wyglądają jak by od zawsze były stare, a do tego straszne. Dorośli mówią, że to Cyganki, bo mają czarne włosy, mocno czerwone usta, noszą korale, kolorowe kwieciste chusty na ramionach i palą papierosy w długich firkach. Obok domu jest wąska ścieżka, potem młyn i następny dom, który właściwie lubię. Lubię go raz w tygodniu, kiedy przychodzę z kimś dorosłym, dziadkiem

lub z tatą, do takiego pana w czarnych rękawkach do łokci, który siedzi za okienkiem i sprzedaje kupony loterii z cyferkami, na które nakleja kolorowe paski. Dorośli mówią na to banderole. Od tego pana czasami dostaję karteczki z różnymi tajemniczymi nazwami zespołów piłkarskich. Dziadek czyta To-tten-ham i śmiejąc się powtarza Tam-ten-ham. A ja nie rozumiem jak piłkarze mogli tak nazwać swój zespół?...Raz w miesiącu nie lubię chodzić do tego domu, bo w nim również jest fryzjer, który każe mi siadać na małym stołeczku postawionym na dużym drewnianym fotelu z regulowanym zagłówkiem. Ale już niedługo i tu będę przychodził z przyjemnością, bo fryzjer powiedział mi, że do następnego razu urosnę i będę mógł wreszcie usiąść na samym fotelu (już bez tego kompromitującego stołeczka). Tak naprawdę, to lubię tu przychodzić i patrzeć na lustro z półką zastawioną różnymi ciekawymi przedmiotami. Najbardziej mnie się podoba srebrny rozpylacz z rurką, zakończoną gumową gruszką, oplecioną delikatną siateczką z kutasikiem. Gdyby nie ten okropny, kompromitujący stołeczek...

Następny dom to poczta, przed którą największa ulica miasteczka rozwidła się. Jedna część prowadzi na dworzec kolejowy, a druga skręca za pocztą i biegnie przy torach, gdzie od czasu do czasu przejeżdżają sapiące czarne parowozy z ciężkimi wagonami. Wzdłuż tej ulicy rosną kasztany, które jesienią są jak dla poszukiwacza cennego kruszcu „żyłą złota”. Kasztany to jak pieniądze w świecie dorosłych. O nie i nimi można się pobić. Z nich można zrobić ludziki, utrzczyć miksturę i dać ją nieprzyjacielowi z innego podwórka do zjedzenia, a w najgorszym przypadku wyrzucić lub zasadzić. Kasztanowa aleja przemyka obok tajemniczego

i poważnego budynku sądu. Za sądem, jego siatkowym ogrodzeniem, stoi duży drewniany dom z altaną oraz rzędem rozlatujących się komórek i sławojek, które graniczą z sadem i zabudowaniami ogrodnika Siary. Obok sądu rosną sosny, a pomiędzy nimi jest przychodnia. Wszyscy chłopcy boją się tego miejsca, bo tu przyjmuje dentysta co dzieciom wrywa zęby. Jak się obejdzie przychodnię wzdłuż spokojnej uliczki z sosnami, dochodzi się do starego drewnianego domu na górce, a przed nim stoi nasz dom, a obok sąsiedni, naszych rywali. Ale oni są słabeuszami, bo większość z nich to bąble i dziewczyny. Z nimi nawet w piłkę nie można zagrać. Za ich blokiem jest jeszcze domek szewca Suchego, garaż pana radcy z jego przedwojennym automobilem, drewniak obrośnięty dzikim winem oraz trzypiętrowy budynek łobuziaków, który omijam z daleka. Za nim rozciąga się inny świat – ruchliwa ulica, przez którą nie wolno mi samemu przechodzić. I to jest koniec podwórka.

Tu właśnie dzieją się sceny, które z nas facetów robią twardzieli lub mięczaków. A dziewczyny? Bez urazy. Dziewczyny w tych czasach nie liczą się.

Spis treści

Podwórko	4
Chłopaki	7
Edzio	9
Wilhelm Tell	12
Zabawa w lekarza	18
Lody Janka	21
U fryzjera	26
Zaginiona	28
Kopara	33
Obcy na Piaskach	39
Dom łobuziaków	41
Pospolite ruszenie	45
Haracz	49
Uwięziony	55
Tarcza	59
Szałas	61
Nieproszeni goście	64
Smok	67
Nie taki diabeł straszny...	72